

## DARIUSZ PIOTROWICZ

---

Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe  
<https://orcid.org/0000-0001-7140-1643>  
dariuszpiotrowicz3@wp.pl

# Udział 11. Pułku Ułanów Legionowych z Ciechanowa w zamachu stanu w 1926 r.

Tematem artykułu jest udział 11. Pułku Ułanów Legionowych z Ciechanowa w puczu wojskowym w maju 1926 r. Autor w oparciu o materiały archiwalne przechowywane w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce podejmuje próbę sprostowania wielu błędnych informacji, które wprowadzili do historiografii Ryszard Juskiewicz oraz inni badacze.

**Słowa kluczowe:** 11. Pułk Ułanów Legionowych, Ciechanów, zamach majowy, Warszawa, 1926 r.

### **Participation of the 11<sup>th</sup> Legion Uhlan Regiment from Ciechanów in the Coup D'Etat in 1926**

The subject of the article is the participation of the 11<sup>th</sup> Legion Uhlan Regiment from Ciechanów in the military coup in May 1926. Based on archival materials stored at the Józef Piłsudski Institute of America, the author attempts to correct many erroneous pieces of information introduced into historiography by Ryszard Juskiewicz and other researchers.

**Keywords:** 11<sup>th</sup> Legion Uhlan Regiment, Ciechanów, May Coup, Warsaw, 1926

W 2026 r. minie setna rocznica majowego zamachu. Okrągła rocznica puczu wojskowego stanowi doskonałą okazję do refleksji i dyskusji nad rolą 11. Pułku Ułanów Legionowych z Ciechanowa w wydarzeniach majowych w Warszawie. Stacjonujący nad Łydynią „jeden z najdzielniejszych pułków naszej kawalerii”<sup>1</sup> doczekał się kilku opracowań. Już w okresie międzywojennym w serii *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920* ukazała się praca majora Józefa Sonińskiego, w której nie zajmował się pasjonującym nas problemem, gdyż „nikt – jak zauważył Marian Romeyko – nie ośmieliłby się majem interesować”<sup>2</sup>, natomiast Ryszard Juskiewicz w swojej książce *11 Pułk Ułanów Legionowych im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza*<sup>3</sup>, wydanej siedemdziesiąt lat później, w 1998 r., temu wydarzeniu poświęca niewiele uwagi. Mławski historyk, który we wstępie podkreślał, że konieczna była „krytyczna egzegeza” (sic!?), nie wykazał się merytorycznym przygotowaniem. Juskiewicz, korzystając z wątej bazy źródłowej wydarzenia z maja 1926 r., zrekapitulował w paru zdaniach, w których popełnił mnóstwo błędów. Również „największe autorytety w dziedzinie kawalerii oraz jej uzbrojenia” nie popisały się znajomością warsztatu historyka, po prostu streściły – zresztą nieudolnie – pracę Juskiewicza<sup>4</sup>. Skrótu pracy mławskiego historyka dokonał także Stefan Żagiel, który przy okazji postawił tezę, że spotkanie z okazji święta pułkowego w kwietniu 1924 r. było „faktycznie elementem przygotowań do późniejszego przewrotu majowego”<sup>5</sup>. Gdyby ją udowodnił, historię zamachu majowego trzeba byłoby pisać na nowo. Andrzej Garlicki w pracy wydanej pod koniec lat 70. XX w. ograniczył się tylko do stwierdzenia, że 12 maja w „sukurs Piłsudskiemu” maszerował też 11. Pułk, nie podaje jednak, jaką odegrał rolę w następnych dniach<sup>6</sup>. Nieco więcej informacji znajdujemy w pracy Antoniego Czubińskiego, który przy okazji popełnił pomyłkę, twierdząc, że 11. Pułk prowadził działania wzdłuż prawego brzegu Wisły, w kierunku Miedzeszyna<sup>7</sup>. Błąd ten, za A. Czubińskim, powielił Czesław Witkowski, mimo że czytał artykuł Stanisława Starczewskiego opublikowany w ostatniej dekadzie XX w. na łamach „Notatek Płockich”<sup>8</sup>. S. Starczewski, korzystając ze sprawozdań zgromadzonych

<sup>1</sup> „Kurjer Warszawski” 1925, nr 111, s. 6. Za wojnę polsko-bolszewicką 25 oficerów i podchorążych oraz 30 podoficerów i ułanów zostało odznaczonych srebrnym krzyżem orderu wojennego *Virtuti Militari*, Krzyżem Walecznych 214, a w tym 15 czterokrotnie, 12 trzykrotnie i 37 dwukrotnie. J. Soniński, *Zarys historii wojennej 11 pułku Ułanów Legionowych*, Warszawa 1928, s. 35, 36.

<sup>2</sup> M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1983, s. 246.

<sup>3</sup> R. Juskiewicz, *11 Pułk Ułanów Legionowych im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza*, Ciechanów 1998.

<sup>4</sup> *11 Pułk Ułanów Legionowych im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza*, „Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939”, t. 14, Warszawa 2012, s. 4.

<sup>5</sup> S. Żagiel, *Ciechanowscy ulani*, „Klucz do Miasta”, nr 5, Ciechanów 2019, s. 28.

<sup>6</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1979, s. 227.

<sup>7</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 183–184. Czubiński mylił się również, pisząc, że w nocy z 11 na 12 maja wysłany został oficer łącznikowy do Ciechanowa. Tamże, s. 163.

<sup>8</sup> C. Witkowski, *Majowy zamach stanu. Czy działania podjęte przez piłsudczyków były w pełni zaplanowane, czy też w dużym stopniu okazały się dziełem przypadku? Wojskowy rokosz Piłsudskiego*, Warszawa 2016, s. 334; S. Starczewski, *Przyczynki do udziału 11 pułku ułanów im. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza w dniach przewrotu majowego 1926 r.*, „Notatki Płockie” 1995, nr 4/164, s. 24–26. Pomijam oczywisty błąd, że działaniom Piłsudskiego wsparcia udzielił „11 pułk ułanów legionowych imienia Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza”, gdyż miano to pułk otrzymał dopiero w 1937 r. („Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1937 nr 6, s. 57, poz. 77.), ale twierdzenie, że „jego dowództwo tymczasowo objął mjr Marian Mochnacki”, jest całkowitym nieporozumieniem. Czesław Witkowski pisał, że „Dowódca pułku znajdował

## Udział 11. Pułku Ułanów Legionowych z Ciechanowa w zamachu stanu w 1926 r.

w zespole Komisji Likwidacyjnej Generała Lucjana Żeligowskiego, a przechowywanych w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce, ograniczył się „tylko do wspomnienia niektórych wydarzeń oraz nazwisk oficerów związanych z nimi”<sup>9</sup>. Sięgnięcie do tych raportów pozwala na wypełnienie poważnej luki w historiografii, jaką jest brak artykułu przedstawiającego jeden z najważniejszych epizodów w dziejach ciechanowskiego pułku, kiedy z bronią w ręku wystąpił przeciwko rządowi.

12 maja 1926 r. o godzinie pierwszej w nocy dowódca 2. Dywizji Kawalerii generał Gustaw Orlicz-Dreszer wezwał do siebie majora Piotra Głogowskiego, który w Warszawie przebywał w sprawie osobistej i wydał ustny rozkaz, żeby 11. Pułk Ułanów natychmiast przybył w rejon Rembertowa. Major Głogowski, z powodu awarii samochodu, stolicę opuścił dopiero o godzinie czwartej. Gdy o siódmej trzydzieści dotarł wreszcie do Ciechanowa, w koszarach nie zastał pododdziałów, były już na poligonie w Targoniach, gdzie ćwiczyły walkę pieszą w terenie. W jednostce nie było również dowódcy pułku pułkownika Sztabu Generalnego Mariana Mochnackiego, który od 4 maja 1926 r. w Warszawie brał udział w przygotowaniach do gry wojennej Dowództwa Okręgu Korpusu nr 1 i 2. Dywizji Kawalerii<sup>10</sup>. W tej sytuacji dowództwo nad pułkiem objął major Głogowski, skończony gentleman i doskonały oficer bojowy, jak oceniał w notatce sporządzonej w 1930 r. pułkownik Mochnacki<sup>11</sup>. Nakazał ułanom powrót do Ciechanowa. Około dziesiątej w koszarach stały się wszystkie pododdziały. Głogowski miał do dyspozycji cztery szwadrony, szkołę podoficerską, pluton łączności, drużynę dowódcy i szwadron karabinów maszynowych w Przasnyszu, do którego z rozkazem wymarszu do Warszawy wysłany został rotmistrz Zygmunt Platonoff z 1. Pułku Szwoleżerów. Major Głogowski pozostawił w Ciechanowie 4. szwadron wzmocniony plutonem ciężkich karabinów maszynowych, szeregowymi drużyny dowódcy i kwaterymistrzostwa pułku pod dowództwem rotmistrza Władysława Mączewskiego, któremu nakazał utrzymanie porządku w garnizonie. W sumie nad Łydynią

---

się służbowo poza oddziałem, dopiero po kilku godzinach przybył do pułku pod Nasielskiem. Ciechanowski pułk ułanów, dowodzony już osobiście przez swojego dowódcę, kierował się w kierunku podwarszawskiej Białoleki” C. Witkowski, dz. cyt., s. 290. Witkowski nie podał jednak nazwiska dowódcy pułku, gdyż nie wiedział, kto nim był, chociaż Starczewski wyraźnie napisał. Nazwiska dowódcy nie znał również R. Juszkiewicz, który był przekonany, że „11 p. uł. został poprowadzony do Warszawy przez swojego dowódcę płk. Sergiusza Zahorskiego w dniu 12.V w godzinach popołudniowych. Wieczorem w tym dniu dotarł do Warszawy” R. Juszkiewicz, dz. cyt., s. 95. Mławski historyk informacji tych nie opatrzył przypisami. Możemy przypuszczać, że Juszkiewicz nazwisko dowódcy podał za Janem Rzepeckim, w którego ewokacji znajdujemy wzmiankę o tym, że dowódcą pułku w maju 1926 r. był pułkownik Zahorski. J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1984, s. 153. Nazwisko dowódcy pułku znał i podał Piotr Kasicki, pomylił jednak stopień wojskowy i nie ujawnił imienia Mochnackiego, którego udział w wypadkach majowych był, dla autora, niezrozumiały i niejasny. Spieszę zatem wyjaśnić, że pułkownik Marian Mochnacki dowodził pułkiem. P. Kasicki, *Zarys historii 11 pułku ułanów legionowych w Ciechanowie (1919–1939)*, praca magisterska napisana w Zakładzie Wychowania Obronnego pod kierunkiem naukowym doc. dr. hab. Włodzimierza Jastrzębskiego, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Bydgoszcz 1990, s. 106, maszynopis w zbiorach autora. W 1991 r. P. Kasicki na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego” opublikował *in extenso* fragment pracy magisterskiej opisujący udział ciechanowskich ułanów w zamachu majowym. Tenże, *11 Pułk Ułanów w wypadkach warszawskich 1926 r.*, „Tygodnik Ciechanowski” 1991, nr 21, s. 5.

<sup>9</sup> S. Starczewski, dz. cyt., s. 24–26.

<sup>10</sup> CAW, 11 pułk ułanów, sygn. I.321.11.3, b.p.

<sup>11</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Archiwum Józefa Piłsudskiego. Referat Personalny GISZ – sprawy osobiste oficerów: awanse, opinie, „segregacja” pułkowników dyplomowanych, sygn. 701/1/121, k. 567.

pozostało 13 oficerów, 27 podoficerów i 198 ułanów. Pułkownik Władysław Mączewski tak zapamiętał to wydarzenie: „Dnia 12 maja w godzinach rannych przyjechał samochodem rtm. Gruszecki jako kurier od dowódcy 2 Dywizji Kawalerii i wręczył w mojej obecności mjr Filipowiczowi kopertę z rozkazem dla pułku. Rozkaz był krótki – zaalarmować pułki natychmiast maszerować na koncentrację Dywizji: Warszawa-Praga, koszary piechoty, pułk wyposażony w amunicję ostrą z zapasem. Potem rtm. Gruszecki w krótkich słowach objaśnił sytuację w Warszawie – tak, że do wymarszu pułku o sytuacji był poinformowany tylko mjr Filipowicz i ja. Pułk wymaszerował z koszar po przedwieczornym obchodzie. Ja pozostałem w koszarach i otrzymałem instrukcję od mjra Filipowicza, jeżeli płk Mochnacki wróci, uniemożliwić mu rozmowę telefoniczną z Warszawą – a jeżeli by chciał dołączyć do pułku, zrobić wszystko by mógł to uczynić. Pomiędzy 3-4 po południu płk Mochnacki wrócił i pierwsze słowa były: «Gdzie jest pułk?» zameldowałem mu o rozkazie, jaki pułk otrzymał od dowódcy dywizji. «A ty pozostałeś, aby mnie aresztować?» zameldowałem mu, że przypuszczam, że nie zajdzie taka potrzeba wykonania tego. Zażądał pokazania rozkazu od dowódcy dywizji: oświadczyłem, że rozkaz ten zabrał ze sobą mjr Filipowicz. Zapytał mnie czy czytałem go – jeśli tak – kazał zrobić na maszynie dosłowny odpis – co wykonałem i wręczyłem mu. Po długiej, dość gorączkowej rozmowie, z której wywnioskowałem, że jest dobrze zorientowany w sytuacji w Warszawie, zapytał mnie w końcu, co on ma zrobić. Zameldowałem mu, że miejsce dowódcy jest tam, gdzie jest pułk i jeśli chce dołączyć do pułku, to zarządzę taksówkę z miasta i może pułk osiągnąć. W godzinach wieczornych wyjechał w ślad za pułkiem w towarzystwie oficera, który był pozostawiony przez mjra Filipowicza do mojej dyspozycji, któremu dałem instrukcję, że ma dowódcę pułku dowieźć do koszar na Pradze, gdzie ma być pułk. Pułk w godzinach wieczornych przybył na Pragę, gdzie również dołączył płk Mochnacki”<sup>12</sup>.

Słabością tej opowieści jest to, że przywołane w niej zdarzenia nigdy nie miały miejsca. Złotą myślą, przypisywaną Markowi Twainowi: „Nie pozwól, żeby prawda zepsuła dobrą opowieść”, kierował się również generał Ludwik Kmicic-Skrzyński, gdy swoje wspomnienia z roku 1926 spisywał 35 lat później: „Pułk uruchomił rtm. (mjr?) Juliusz Filipowicz, zastępca dowódcy pułku. Do pułku jednak dołączył dowódca pułku płk Mochnacki. Przywiązanie do pułku było i u niego silniejsze ponad wszystko...”<sup>13</sup>. Także rewelacje, którymi rotmistrz Józef Dworakowski uraczył Piotra Kasickiego nie wydarzyły się: „Nie spodziewano się tu większych kłopotów, jako że zarówno dowódca, jak i jego zastępca mjr J. Filipowicz byli oddani sprawie. Jednak, jak się okazało, dowódca w ostatniej chwili zawahał się. Opowiadał się on za pozostawieniem wojska w koszarach, czemu energicznie sprzeciwiał się mjr J. Filipowicz, a w tym sprzyjał mu inny – mjr Koczwarra. Dowódca musiał uznać się za pokonanego”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> A. Adamczyk (red.), *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, Piotrków Trybunalski 2003, s. 105, 106.

<sup>13</sup> Tamże, s. 79.

<sup>14</sup> P. Kasicki, *Zarys historii 11 pułku ułanów...*, dz. cyt., s. 106. Kasicki przekonuje, że: „W obawie przed zamieszkami w mieście mjr J. Filipowicz wyprowadził wojsko boczną bramą, prosto na szosę ciechanowską (sic!? – D.P.) prowadzącą do Pułtuska. W ten sposób ominął miasto i przez Pułtusk poprowadził ułanów w kierunku na Warszawę”. Przypis kończący to zdanie odsyła do pracy A. Garlickiego, w której nie ma na ten temat najmniejszej wzmianki.

## Udział 11. Pułku Ułanów Legionowych z Ciechanowa w zamachu stanu w 1926 r.

O trzynastej piętnaście reszta pułku, trzy szwadrony i szkoła podoficerska, podążyła już na południe; konie 3 km bieżyły klusem, a 1 km ułani maszerowali. We wsi Klukowo Głogowski zarządził krótki, czterdziestopięciominutowy odpoczynek, w czasie którego napojono konie, a oficerowie i chorążcy odbyli naradę. Pod Nasielskiem do pułku dołączył dowódca pułku pułkownik Marian Mochnacki. Ten czterdziestodwuletni oficer na czele pułku stał od 22 listopada 1925 r., zyskując opinię osoby poważnej o wyrobionym charakterze i wielkim poczuciu własnej wartości, oceniającej sytuację trafnie i prędko. Natychmiast nakazał zwiększyć tempo marszu. Teraz konie 4 km pędziły klusem, około 200 m szły stępą i kilometr ułani maszerowali. Pułk, któremu towarzyszyły wóz amunicyjny, sanitarka i dwukółka ze sprzętem łączności, przemieszczał się bardzo szybko i o dwudziestej pierwszej piętnaście już był we wsi Borowa Góra. Od wczesnych godzin popołudniowych pokonał on po piaszczystych i kamienistych duktach, w majowym słońcu 60 km. W Borowej Górze Mochnacki zarządził postój, w czasie którego wydano żołnierzom amunicję i po dwa granaty. Kwadrans później, o dwudziestej pierwszej trzydzieści wysłał porucznika Jana Zbierchowskiego z meldunkiem dla dowództwa Dywizji. Zawiadamiał w nim, że 11. Pułk maszeruje w kierunku Warszawy przez Białolekę. Pułkownik Mochnacki nie miał zbyt dobrego zdania o tym oficerze, jednak tym razem ten „trochę degenerat i megaloman” o niewielkiej wartości moralnej z powierzonego zadania wywiązał się lepiej niż dobrze i o pierwszej trzydzieści powrócił do pułku<sup>15</sup>. Dowództwo Dywizji poinformowało pułkownika Mochnackiego, że po dotarciu do Warszawy ma stawić się u pułkownika Franciszka Sikorskiego w koszarach 36. Pułku Piechoty.

O dwudziestej drugiej pułk ponownie był już w drodze. Kilkanaście minut później szwadrony przeprawiły się przez most na Narwi, ubezpieczony przez szkołę podoficerską i skierowały do Warszawy *via* Nieporęt i Białolekę. Trudna, piaszczysta i bagnista droga spowodowała, że oddziały poruszały się dość wolno. Dodatkowo sytuacji nie ułatwiała ciemna noc, ale wraz z brzaskiem tempo marszu zwiększono. Pułk pędził teraz szerokim klusem, „dając koniom swobodę ruchu ku przodowi”, póki nie dotarł do Warszawy<sup>16</sup>. Zgodnie z rozkazem o trzeciej czterdzieści zameldował się w koszarach przy ul. 11 Listopada. Ze znacznym opóźnieniem, bo dopiero o dwunastej trzydzieści, stanął w Warszawie szwadron karabinów maszynowych w sile: trzech oficerów, dwóch chorążych, 83 żołnierzy, 96 koni i sześć karabinów maszynowych. Jak tłumaczył dowódca pułku, poślizg nastąpił z „powodu mylnego zrozumienia rozkazu” przez dowódcę szwadronu rotmistrza Józefa Grad-Sonińskiego<sup>17</sup>, o którym Bolesław Wieniawa-Długoszowski pisał: „człowiek dosyć prymitywny, zwłaszcza pod względem intelektualnym”<sup>18</sup>. Ludzie i konie byli bardzo zmęczeni. Rotmistrz Soniński prosił „choć o chwilowy odpoczynek”<sup>19</sup>. Półtorej godziny później chorąży Stanisław Jaworski do stolicy przyprowadził tabory, które przestrzeń ok. 120 km pokonały

<sup>15</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Archiwum Józefa Piłsudskiego. Referat Personalny GISZ – sprawy osobiste oficerów: awanse, opinie, „segregacja” pułkowników dyplomowanych, sygn. 701/1/121, k. 566.

<sup>16</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Komisja Likwidacyjna Generała Lucjana Żeligowskiego, Sprawozdanie z działalności 2. Dywizji Kawalerii podczas przewrotu majowego, sygn. 701/4/8, k. 601.

<sup>17</sup> Tamże, k. 603.

<sup>18</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego, Archiwum Józefa Piłsudskiego. Referat Personalny GISZ – opinie instruktorskie o oficerach, sygn. 701/1/120, k. 134.

<sup>19</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Komisja Likwidacyjna Generała Lucjana Żeligowskiego, Sprawozdanie z działalności 2. Dywizji Kawalerii podczas przewrotu majowego, sygn. 701/4/8, k. 603.

„jednym marszem”<sup>20</sup>. Trasę Ciechanów–Nowe Miasto–Nasielsk–Zegrze–Warszawa-Praga kilkanaście wozów przebyło w niespełna dwadzieścia cztery godziny. Po dotarciu taborów pułkownik Mochnacki w Warszawie miał 21 oficerów, trzech chorążych i 367 szeregowych uzbrojonych w 320 karabinów oraz 350 szabel, sześć ciężkich karabinów maszynowych i cztery ręczne karabiny maszynowe oraz 375 koni<sup>21</sup>.

13 maja o godzinie siódmej dowódca pułku odebrał rozkaz, w którym nakazano mu przemarsz na Plac Saski i zameldowanie się w Komendzie Miasta u gen. Dreszera. Tutaj Mochnacki usłyszał, że jego pułk po spieszeniu się (konie zostały odesłane na ulicę Bugaj) ma obsadzić Ogród Saski. Pułkownik Mochnacki zadanie to powierzył trzydziestoletniemu majorowi Julianowi Filipowiczowi, który, jak przekonywał kilka lat później generał Tadeusz Piskor, podejmował „decyzje zawsze szybkie i trafne”<sup>22</sup>. Prawie natychmiast Filipowicz nakazał zamknięcie ulicy Wierzbowej od strony Placu Saskiego. O siódmej trzydzięci 1. szwadron pod dowództwem rotmistrza Eugeniusza Chwalibóg-Piecka wykonał rozkaz. Jednak kilkanaście minut później szwadron został przesunięty do Ogrodu Saskiego i rozczłonkowany na trzy drużyny. Pierwsza zajęła pozycje pozwalające na prowadzenie ostrzału w kierunku ulicy Senatorskiej. Bramę od strony ulicy Żabiej obsadziła drużyna z ciężkim karabinem maszynowym, natomiast trzecia drużyna z cekaemem zajęła narożną kamienicę, z której mogła pokryć ogniem ulicę Graniczną i Plac Żelaznej Bramy. Szwadron cały czas wysyłał patrole bojowe w stronę Hali Mirowskich i utrzymywał łączność z 3. szwadronem rotmistrza Stanisława Mittelszaedt-Rawicza, który major Filipowicz rozlokował od budynku giełdy do drugiej bramy Ogrodu przy ulicy Królewskiej. Pozwoliło to na kontrolowanie ulicy Królewskiej, wylotu Marszałkowskiej, a także ulic równoległych do niej. O dziesiątej batalion Filipowicza został wzmocniony plutonem podchorążych Oficerskiej Szkoły Inżynieryjnej i trzema lekkimi karabinami maszynowymi. Przy czym w razie potrzeby miał im udzielić wsparcia 2. szwadron 11. Pułku, rozłożony w pobliżu gmachu Sztabu Generalnego. W odwodzie pozostawała również szkoła podoficerska licząca 3 oficerów i 87 starannie wybranych ułanów. Byli to najlepsi żołnierze pułku, którzy od 15 lutego 1926 r. na pięciomiesięcznym kursie kształcili się na dowódców najniższego szczebla. Komendantem szkoły był major Józef Koczvara, oceniany przez przełożonych jako „solidny, prostolinijny, bez błagi, z charakterem oficer”<sup>23</sup>.

O godzinie trzynastej trzydzięci batalion został wzmocniony pięcioma ciężkimi karabinami maszynowymi Baonu Manewrowego z Rembertowa, które zastąpiły lekkie karabiny maszynowe plutonu podchorążych. O piętnastej poinformowano majora Filipowicza, że swój dyon ma przesunąć w stronę Dworca Głównego. Kilkanaście minut później ruszył do przodu 3. szwadron w sile 35 ułanów i dwóch oficerów wzmocniony dwoma ciężkimi ka-

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, k. 600; A. Garlicki, dz. cyt., s. 393 w aneksie nr 6: Stany liczebne oddziałów spoza Warszawy i najbliższych okolic podaje, że w wypadkach warszawskich 11. Pułk brał udział w składzie: 27 oficerów, 381 szeregowych i 478 koni, a w aneksie nr 3 w Zestawieniu statystycznym strat w ludziach w czasie od dnia 12 do 15 maja 1926 r. oznajmia, że pułk liczył 21 oficerów i 295 szeregowych. Tamże, s. 386.

<sup>22</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum Józefa Piłsudskiego, Referat Personalny GISZ – opinie dowódców pułków kawalerii za rok 1936, sygn. 701/1/120, k. 25.

<sup>23</sup> Tamże, k. 102.

## Udział 11. Pułku Ułanów Legionowych z Ciechanowa w zamachu stanu w 1926 r.

rabinami maszynowymi Baonu Manewrowego z Rembertowa i działem 21. Pułku Artylerii Polowej. Ułani przemieszczali się pod murami domów, od bramy do bramy pilnując okien, z których padały pojedyncze strzały. Spowalniały one marsz tych oddziałów. Gdy czoło kolumny dochodziło do skrzyżowania Marszałkowskiej z Chmielną, z narożnej kamienicy zostało zasypane krótkim, ale energicznym ogniem rewolwerowym, a z okna został wyrzucony granat. Dowódca 3. szwadronu rotmistrz Stanisław Mittelsztaedt-Rawicz rozkazał swoim żołnierzom strzelać w okna kamienicy i przeprowadzić w niej rewizję, a artylerzyści położyli ogień wzdłuż Marszałkowskiej. Na ulicę spadło zaledwie kilka pocisków, a jeden z nich uszkodził hotel na rogu Chmielnej i Marszałkowskiej. To jednak wystarczyło, aby na przecięciu tych ulic zapanował spokój. Przez następne kilka godzin krzyżówka znajdowała się pod kontrolą 3. szwadronu, który po dziewiętnastej został cofnięty na róg ulic Marszałkowskiej i Złotej, skąd wysłał patrole w kierunku Nowego Świata i Żelaznej. Skrzyżowanie ulic Marszałkowskiej i Chmielnej zajął 1. szwadron, który zmieniony przez oddział piechoty o osiemnastej opuścił Ogród Saski. Niemal zaraz po zajęciu skrzyżowania Dreszer nakazał przejść 1. szwadronowi w rejon Nowego Świata i Placu Trzech Krzyży, aby wzmocnić 2. szwadron dowodzony przez rotmistrza Aleksandra Jankowskiego. Zdążył major Julian Filipowicz wysłać patrole, a już otrzymał rozkaz pozostania w miejscu. Filipowicz natychmiast zatrzymał swoje oddziały. Gdy zajmowały ledwo co opuszczoną pozycję, zostały znowu silnie ostrzelane i zasypane granatami ręcznymi. Palba w kierunku kamienicy i aresztowanie mieszkańców położyły kres pukaninie z okien. Życzliwi mieszkańcy okolicznych domów dostarczyli żywność i nakarmili ułanów, którzy odpoczywali ochraniani przez odpowiednio wysunięte posterunki. Mogli oni mówić o szczęściu, gdyż większość ułanów walczących tego dnia było głodnych i zmęczonych. O pierwszej w nocy 14 maja kompania 21. Pułku Piechoty zluźowała batalion majora Juliana Filipowicza, który podpułkownik Ludwik Kmicic-Skrzyński skierował do Komendy Miasta. Tutaj major Filipowicz odebrał rozkaz nakazujący mu przejście na Plac Kazimierza Wielkiego<sup>24</sup>.

W okolicach Ogrodu Saskiego wojska rządowe nie dawały żadnych znaków życia. O trzynastej major Piotr Głogowski otrzymał polecenie przejścia w Aleje Ujazdowskie. Godzinę później batalion złożony ze szkoły podoficerskiej, 2. szwadronu oraz dwóch lekkich karabinów maszynowych wykonał zadanie. Po dotarciu na miejsce 1. pluton 2. szwadronu zajął budynek Ministerstwa Kolei, „tak by d[owódz]two mogło być stale poinformowane o wszystkich transportach wysyłanych w kierunku Warszawy”<sup>25</sup>. 2. pluton i szkoła podoficerska zostały rozlokowane na Placu Trzech Krzyży, ulicy Książęcej u wylotu ulicy Brackiej z zadaniem niedopuszczenia przeciwnika na Nowy Świat. Część pododdziału patrolowała ulice: Żurawią, Wspólną, Hożą, Wilczą i Mokotowską. O piętnastej obronę wzmocniono czterema cekaemami wydzielonymi ze szwadronu karabinów maszynowych. Ich dowódca, porucznik Stefan Inis dwa karabiny zostawił w odwodzie budynku ministerstwa, a pozostałe rozmieścił w oknie i na balkonie narożnych kamienic z zadaniem ostrzału placu Trzech

<sup>24</sup> Nieistniejący Plac Kazimierza Wielkiego znajdował się w rejonie ulic: Pańskiej, Wroniej, Srebrnej i Miedzianej. P. Wróblewski, *Warszawskie „city” na gruzach robotniczej Woli*, „Skarpa Warszawska” 2024, nr 6(182), s. 32.

<sup>25</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Komisja Likwidacyjna Generała Lucjana Żeligowskiego, *Sprawozdanie z działalności 2. Dywizji Kawalerii podczas przewrotu majowego*, sygn. 701/4/8, k. 603.

Krzyży, Alei Ujazdowskich oraz ulic Wiejskiej i Książęcej, w której ogniem przygwoździły kompanię łączności z Zegrza. Cekaemistom doniesiono wreszcie o pomyłce i kompania mogła dołączyć do dyonu majora Głogowskiego. Obsadziła część ulicy Książęcej. Między godziną dwudziestą a dwudziestą pierwszą szeregi batalionu zasilila 1. kompania 33. Pułku Piechoty. Obserwatorzy informowali, że w tym rejonie oddziały rządowe dysponowały samochodami pancernymi. Dowódca dyonu major Głogowski nakazał swym żołnierzom wykopać rów i zbudować barykadę u wylotu ulicy Nowy Świat. Około dwudziestej wojska rządowe silnie zaatakowały od strony ulicy Marszałkowskiej i zmusiły pododdziały Głogowskiego do opuszczenia ulic: Mokotowskiej, Wilczej i Hożej. O zmroku ulice te zostały odzyskane. „Przeciwnik”, jak wtedy pisano, nie posunął się „na przód ani o krok”<sup>26</sup>. Noc z 13 na 14 maja minęła na odcinku batalionu majora Głogowskiego spokojnie. O czwartej został zmieniony przez piechotę.

Rozkazem dowódcy pułku z 2. szwadronu wydzielono drużynę z ciężkim karabinem maszynowym pod dowództwem podporucznika Antoniego Skiby, która otrzymała zadanie wzmocnienia obrony Mostu Poniatowskiego. Oddział Skiby nie był jednorodny. Składał się z żołnierzy różnych broni i formacji, nie wyłączając ordynansów osobistych. Krótko mówiąc, była to zbieranina różnych żołnierzy, którzy nawet się nie znali. Gdy stawili się na moście, wyznaczono im obronę ulicy Solec z miejscem skrzyżowania z mostem. Nie mogąc znaleźć odpowiedniego stanowiska dla cekaemu, Skiba przesunął swoje drużyny na skrzyżowanie ulic Solec z Ludną i zajął pozycję dogodną do obrony. Ciężki karabin maszynowy miał dobre pole ostrzału obu ulic, aż do kościoła ojców Trynitarzy. Ledwie zakończył rozmieszczanie drużyn, ukazał się pluton „wojsk witosowych”<sup>27</sup>. Gdy znajdował się około dwudziestu kroków od stanowiska drużyny, podporucznik Skiba wezwał go do poddania się. Pluton otworzył bezładny ogień i zniknął w sąsiednich ulicach. W ciągu kilku minut na zakręcie ulicy, w pobliżu kościoła, ukazały się nowe drużyny wierne rządowi, które wpadły pod ogień karabinów ręcznych i maszynowego. W sumie straty przeciwnika wyniosły trzech zabitych i 11 rannych. Skiba, nie chcąc dopuścić, jak twierdził w sprawozdaniu, do dalszych strat, zamknął ogniem zakręt ulicy Solec i przeszedł do natarcia. Przeciwnik wycofał się, a jego stanowiska zajął 1. Pułk Strzelców Konnych. Drużyna Skiby powróciła na poprzednie stanowisko, skąd prowadziła obserwację i ostrzał ulicy Ludnej, na której ukazywały się niewielkie oddziały wojsk rządowych. Około szesnastej sytuacja zmieniła się, kiedy do sześciu drużyn Skiby dołączyła kompania łączności i pluton piechoty z ręcznym karabinem maszynowym. Wraz z posiłkami nadszedł rozkaz natychmiastowego uderzenia ulicą Ludną. Skiba poszukał rozwiązania finezyjnego. Swój oddział podzielił na dwie grupy. Pluton piechoty poprowadził ogrodami, aby zająć od ulicy Wilanowskiej kościół Trynitarzy, w którym znajdował się nieprzyjaciel. Po pomyślnym rozwinięciu się natarcia Skiba wrócił na Ludną i poprowadził szturm ulicą Okrąg. Rozwijające się uderzenie szybko załamało się. Nałożyło się na to, poza wcześniej wymienionymi, wiele czynników: brak zgrania drużyn, „b[ardzo] różny element” tworzący oddział, zacinający się automatyczny karabin, a wreszcie brak drużynowych, którzy by w odpowiednim momencie umieli wykazać in-

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Cytat za: „Kurjer Poranny” 1926, nr 136, s. 5.



cjatywę i wykorzystać sytuację<sup>28</sup>. Mimo tych trudności Skiba zajął ulicę Okrąg i wysunął się aż na róg z Czerniakowską. Jednak problemy podporucznika jeszcze się pogłębiły, gdy okazało się, że zabrakło granatów i nie mógł przejść do natarcia, pomimo dobrej pozycji wyjściowej i niewielkiej odległości od wroga. Postanowił wykonać manewr oskrzydający przez ogród znajdujący się w klinie ulic Wilanowskiej i Okrąg. Gdy patrol zbliżał się do plotu osłaniającego zieleniec, ujrzał z drugiej strony wojska porządowe. Przeciwnik okazał się szybszy. Skiba zachował spokój, ściągnął z ulicy karabin maszynowy i po wyrwaniu kilku desek przez dziurę w płocie, otworzył ogień. Po kilku chwilach taśma była pusta.

Wśród wielu legend uparcie powtarzanych przez sympatyków Piłsudskiego jest ta, której autorem był major Tadeusz Pełczyński, że wśród rokoszan „nie występowała zaciekłość wobec przeciwnika”<sup>29</sup>. Pełczyński przekonywał, że w działaniach zmierzających do pokonania wojsk rządowych „ogień nie święcił tutaj triumfów, nie był w pełni wykorzystywany. Chodziło raczej o manewr skuteczny, doprowadzający do sytuacji, w której przeciwnik uznałby się zmuszony do kapitulacji”<sup>30</sup>. Innymi słowy, plan puczystów miał opierać się na subtelności i delikatności działania. Nawet jeżeli tak było, to nie można tego powiedzieć o ciechanowskich ułanach, których operacje bazowały na brutalnej sile. Żołnierze 11. Pułku zużyli prawie 56 000 sztuk amunicji, z czego 19 000 do karabinów maszynowych. Oznacza to, że jeden kaem wyrzucił prawie 1900 pocisków. Z 320 karabinów ręcznych ułani wystrzelili ponad 37 000 kul, a zatem żołnierz średnio oddał 117 strzałów. Poza tym ciechanowscy ułani wykorzystali 368 granatów, nie licząc tych, które odebrali przeciwnikowi.

Po tym, jak żołnierzom skończyły się naboje, porucznik Skiba poprowadził ich do ataku na bagnety. Przeciwnik zaskoczony gwałtownym ogniem i napadem poddał się. Jeńców, którym odebrano 50 granatów, wraz z dziewięcioma rannymi odesłano na tyły. Nie było czasu na świętowanie tego lokalnego sukcesu. Przeciwnik poprowadził kontrnatarcie od ulicy Wilanowskiej. Żołnierze porucznika Skiby odparli je granatami ręcznymi, jednak kolejne uderzenie zmusiło ich do wycofania się za pierwsze załamanie ulicy Okrąg. Pozostali tam do godziny drugiej trzydzieści 14 maja, kiedy zostali zmienieni przez batalion piechoty i dołączyli do 2. szwadronu znajdującego się w gmachu ministerstwa kolei. Stąd w składzie dyonu majora Głogowskiego przeszli na plac Kazimierza Wielkiego, który wybrano jako miejsce koncentracji brygady kawalerii pułkownika Stefana Strzeмиńskiego.

Pułkownik Strzeмиński dowiedział się 13 maja podczas nocnej rozmowy z Dreszerem, że następnego dnia „o godz[inie] 3-ej ma być wykonany atak generalny celem ostatecznego zajęcia południowej części Warszawy i Belweder”<sup>31</sup>. Równocześnie został poinformowany, że ma stanąć na czele brygady, która – współdziałając z piechotą i artylerią – przeprowadzi rajd na tyły przeciwnika, by przeszkodzić w połączeniu jednostek poznańskich z wojskami rządowymi, a następnie uderzy na Belweder<sup>32</sup>. Pułkownik Strzeмиński był wybitnie zasłu-

<sup>28</sup> Tamże, s. 619.

<sup>29</sup> P. Olstowski, *Gustaw Orlicz-Dreszer (1889–1936). Dowódca wojskowy i działacz społeczno-polityczny*, Toruń 2000, s. 227.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Komisja Likwidacyjna Generała Lucjana Żeligowskiego, *Sprawozdanie z działalności 2. Dywizji Kawalerii podczas przewrotu majowego*, sygn. 701/4/8, k. 454.

<sup>32</sup> Tamże, k. 455.

zonym dowódcą 13. Brygady Kawalerii, ceniono również wysoko jego energię i inicjatywę. Natychmiast polecił podpułkownikowi Ludwikowi Kmicic-Skrzyńskiemu zbierać oddziały wchodzące w skład jego brygady. O trzeciej szef sztabu brygady Kmicic-Skrzyński poinformował Strzemińskiego, że wszystkie oddziały tworzące jednostkę są już w drodze na miejsce koncentracji. W jej skład poza 11. Pułkiem wchodziły: 1. Pułk Strzelców Konnych, dywizjon 5. Pułku Ułanów i 3. bateria 1. Dywizjonu Artylerii Konnej – w sumie grupa Strzemińskiego liczyła 1012 ludzi, uzbrojonych w 917 karabinów ręcznych, 34 karabiny maszynowe i tylko jedno działo.

Rozkaz na 14 maja brzmiał następująco: brygada, w celu odcięcia przeciwnika od południa, wykona rajd: ulicami Kolejową i Bema, następnie Fort Szcześliwicki, Kolonia Raków, Okęcie, Zbarz, Wyględówek, Szopy Niemieckie, Szopy Polskie i dotrze do Fortu Legionów<sup>33</sup>. Wyczerpana po ciężkich walkach i forsownych marszach dnia poprzedniego kawaleria, na czele której znalazł się 11. Pułk, wymaszerowała z dwugodzinnym opóźnieniem. O piątej pułkownik Mochnacki wysłał trzy patrole. Pierwszy pod dowództwem porucznika Skorupki został skierowany ulicą Kolejową, Prądyńskiego i Bema, drugi na posterunek nr 6, a stamtąd na Fort Szcześliwicki, a trzeci dowodzony przez plutonowego Henryka Wichmanowskiego ulicą Grójecką, Szcześliwicką, księcia Trojdena i dalej szosą krakowską. Kwadrans później w awangardzie wyruszył szwadron dowodzony przez majora Filipowicza. Posuwał się za pierwszym patrolem. Perspektywa wielokilometrowego marszu o świcie, gdy większość głodnych żołnierzy od dwóch dni nie miała odpoczynku, spowodowała, że maszerujące „oddziały, ogromnie się rozciągnęła”, tak że zaczynała przypominać wąż ogrodowy Magic Hose<sup>34</sup>. Strzemiński, aby uporządkować marsz, kilkakrotnie musiał samochodem przejechać od straży przedniej do końca kolumny. Na nic się to zdało, znużeni żołnierze i głodne konie wlekli się noga za nogą, powodując rozczłonkowanie kolumny. Takie jej uformowanie miało zbawienne skutki, gdy na brygadę spadł jak burza atak lotniczy. Wcześniej jednak na wysokości Ochoty doszło do wymiany ognia z wojskami rządowymi. Straż przednia, po minięciu skrzyżowania ulic Bema i Na Bateryjce, znalazła się pod huraganowym ogniem wojsk rządowych. Energiczny ogień automatycznych karabinów powstrzymał ten atak. Pułk wysunął nową straż przednią i kontynuował rajd. Maszerująca brygada uważnie obserwowana była przez lotników, którzy między 8 a 9 w pobliżu wsi Szcześliwice obniżyli lot i ostrzelali z karabinów maszynowych należących do 1. Pułku Lotniczego Ansaldów A-1 Balilla ciechanowskich ułanów. Pułk nie miał żadnych zabezpieczeń przeciwlotniczych. W stronę atakujących samolotów strzał szrapnelowy oddała bateria artylerii konnej 1. Dywizji Artylerii Konnej. Bez powodzenia. Podczas gdy dwupłatowce z broni pokładowej młóciły po kolumnach 11. Pułku, ułani samorzutnie zorganizowali obronę i zaczęli strzelać do zniżających się aparatów, z których jeden został trafiony z broni maszynowej przez sierżanta Aleksandra Mazgajskiego, zapalił się i spadł w mieście<sup>35</sup>. Podczas ataku powietrznego dwóch ułanów zostało rannych. Ponadto pułk utracił jednego konia, a drugi został ranny. „Straty i działania lotnicze wywołały przestрах

<sup>33</sup> Tamże, k. 603.

<sup>34</sup> Tamże, k. 456; Magic Hose – elastyczny wąż ogrodowy rozciągający się pod ciśnieniem wody.

<sup>35</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Komisja Likwidacyjna Generała Lucjana Żeligowskiego, Sprawozdanie z działalności 2. Dywizji Kawalerii podczas przewrotu majowego, sygn. 701/4/8, k. 604.

u ludzi” – oceniał komendant szkoły podoficerskiej major Koczwar<sup>36</sup>. Samoloty przez dwie godziny nie pozwoliły oddziałom ruszyć z miejsca. Po odparciu ataku lotniczego pułk wysłał ubezpieczenie prawe, patrol porucznika Józefa Dworakowskiego w sile 8 szabel na Szcześliwice, Salomeję, Kolonię Raków, Okęcie. Za oddziałem Dworakowskiego posuwał się pułk, który kontynuując marsz w luźnym szyku, osiągnął folwark Okęcie, gdzie został ponownie zaatakowany przez dwa samoloty. Odparte ogniem z cekaemów zaniechały dalszej walki, tym bardziej że jedna z maszyn, jak przypuszczał Mochnacki, została trafiona i spadła w rejonie lotniska. Dowódca szwadronu rotmistrz Eugeniusz Chwalibóg-Piecek nakazał Dworakowskiemu dołączyć do pułku znajdującego się na folwarku Rakowiec. Tymczasem major Filipowicz przekazał wiadomość do rozlokowanego w folwarku Rakowiec 3. szwadronu, rozkazując, by ruszył na północ i zajął gmach będącej w trakcie budowy szkoły powszechnej na Ochocie i stamtąd prowadził silny ogień w kierunku lotniska, nie dopuszczając do startu „aparatów lotniczych”<sup>37</sup>. O piętnastej trzydziści szkoła została ostrzelana intensywnym ogniem karabinów ręcznych, maszynowych i miotaczy min (moździerzy). Zaatakowani prawie z tyłu, z kierunku cegielni Rakowice, ułani 3. szwadronu znaleźli się w rozpaczliwej sytuacji. Dla rozpoznania i ewentualnego sprostowania omyłki został wysłany w kierunku cegielni silny patrol bojowy pod dowództwem porucznika Tadeusza Kamińskiego. Równocześnie cekaemy zostały przerzucone w kierunku natarcia. Nie mogąc zatrzymać uderzenia, którego ogień zaczynał sięgać konowodów, szwadron wycofał się w stronę ulicy Bema. Zwiad porucznika Kamińskiego nie zdążył i schronił się na folwarku Rakowiec w oborze, w której bronił się około 40 minut. Atakowany przez przeważające siły wycofał się, ponosząc olbrzymie straty. Siedmiu ułanów zostało ciężko rannych. Poruszeni losem kolegów ułani próbowali zorganizować kontratak, który jednak załamała się z powodu przeważających sił przeciwnika. O dwudziestej drugiej szwadron został wycofany do obwołu i zakwaterowany w koszarach 2. szwadronu Samochodów Pancernych przy ulicy Bema 69. Następnego dnia szwadron przeznaczył na odpoczynek, uzupełnienie uzbrojenia, sprzętu i umundurowania. Zatrzeszczono się wreszcie o prowiant i furaż. 16 maja o szesnastej szwadron przeszedł do koszar 1. Dywizji Artylerii Konnej przy ulicy 29 Listopada.

Gdy trwały walki o lotnisko, reszta pułku pomaszerowała przez Zbarz do Wyględowa, gdzie dla zabezpieczenia lewej flanki pozostawiono 2. szwadron i drużynę ckm. Pozostali ułani maszerowali przez Szopy Niemieckie i Szopy Polskie, kiedy dowódcę brygady poinformowano, że od strony miejscowości Włochy nadciągają wierne rządowi oddziały piechoty wzmocnione artylerią. Kierować się miały na wschód, w stronę Wyględowa i Służewa. W związku z tym zagrożeniem pułkownik Strzemiński nakazał wykonać zwrot i podążać w kierunku Czerniakowa. Wykonanie manewru spowodowało, że 11. Pułk znalazł się jako tylna straż. W rejonie Szop Polskich brygada zaangażowała się w walkę z piechotą nacierającą od strony Fortu Mokotowskiego i Wyględowa. Znajdujący się z tyłu 11. Pułk otrzymał początkowo polecenie ochrony lewego skrzydła brygady, a gdy oddziały wierne rządowi przeszły z Warszawy do Wilanowa, również osłone tyłów brygady. Pułk zajął pozycję u południowego wylotu wsi Szopy Polskie, wystawiając ciężki karabin maszynowy

<sup>36</sup> Tamże, k. 612.

<sup>37</sup> Tamże, k. 609.

na stanowisko ogniowe, w kierunku wsi Potok. Reszta pułku pozostawała w szyku konnym. Ułani ciągle przeprowadzali wywiady w kierunku Wilanowa, Ursynowa i Służewca. Wyślany po zmierzchu patrol pod dowództwem porucznika Juliusza Kroenitza został w Wilanowie zaatakowany przez konny oddział Policji Państwowej w sile 30, jak wtedy określano, szabel. Kolejne patrole były powstrzymywane ogniem placówek wysuniętych z Wilanowa na drogę Królewską. Około północy pułk przeszedł do Fortu Legionów.

Noc minęła spokojnie. Dowódca brygady pułkownik Strzeмиński zabrał się do pracy tuż po wschodzie słońca. Odebrał, a także wykonał telefon do Sztabu Generalnego. Przyjął dwóch pułkowników parlamentariuszy strony przeciwnej i pułkownika Romana Abrahama. Wreszcie wydał rozkaz Mochneckiemu wystawienia silnej placówki na szosie Wilanowskiej z zadaniem legitymowania i przepuszczania wysłanników walczących stron. Spodziewano się przejazdu prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Dowódca pułku rozkaz przekazał majorowi Głogowskiemu i plutonowi łączności, a z resztą pułku o dziewiątej rozpoczął marsz przez Służewiec, Wolicę i park natoliński, aby zamknąć od południa przeciwnika, znajdującego się w Wilanowie. Po wyjściu z ogrodu spacerowego ułani obsadzili drogę od parku przez wzgórze 85 aż po błotniste łąki Kolonii Zawadowskiej. Szkoła podoficerska i 2. szwadron pozostali *a cheval* w szyku rozciągniętym. W rowie dochodzącym do szosy ukryte zostały dwa cekaemy. Pozostający w odwodzie 1. szwadron z dwoma karabinami ubezpieczył się na lizjerze parku. O jedenastej dowódca brygady oznajmił Mochneckiemu, że jego pułk ma obsadzić Powsinek, w którym znajdowały się wojska belwederskie. Mochnecki z miejsca polecił Głogowskiemu i Koczwarze wykonanie zadania. Po zajęciu przez oddziały 11. Pułku południowej części Powsinka wojska belwederskie wycofały się do Wilanowa, a dywizjon Wojskowego Instytutu Geograficznego wyraził ochotę porozumienia z 11. Pułkiem, celem odłączenia się od grupy Wilanów i przejścia do Warszawy. Dla załatwienia formalności przybył szef sztabu brygady Kmicic-Skrzyński. O piętnastej dziesięć Baon Geograf po zdaniu amunicji z bronią odmaszerował przez Natolin do Warszawy. Około osiemnastej nieopodal ułanów padły cztery pociski. Oddział majora Głogowskiego natychmiast ruszył w stronę Wilanowa, gdzie nawiązał bezpośredni kontakt z 57. i 58. Pułkiem Piechoty. W tym samym czasie ogłoszono podpisanie rozejmu. Pułk został ściągnięty do Parku Natolin, skąd przeszedł na nocleg do miejscowości Służew, a 17 maja został skierowany do koszar huzarskich.

Tego dnia na Powązkach Wojskowych pochowano 232 osoby, w tym trzech ciechanowskich ułanów: Józefa Chudzińskiego (szkoła podoficerska), Józefa Kozłowskiego (szkoła podoficerska) i Jakuba Nikończuka (3. szwadron) oraz dwudziestoczteroletniego starszego ułana Wincentego Kaliwodę ze szkoły podoficerskiej<sup>38</sup>. Ryszard Juskiewicz do ofiar walk zaliczył Leopolda Teofila Dutkiewicza, pisząc: „w rozkazie nr 111-26 z 18 V 1926 r. znajdujemy informację, że „o godz. 9.00 odbędzie się pogrzeb Dutkiewicz w kościele parafialnym w Ciechanowie”. Aczkolwiek przyczyna śmierci nie jest podana, należy przypuszczać,

<sup>38</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Komisja Likwidacyjna Generała Lucja Żeligowskiego, Spis imienny poległych i rannych w walkach podczas przewrotu majowego, sygn. 701/4/16, k. 112; Lista rannych i poległych dla celów ewidencyjnych została podana w *Rozkazie dziennym nr 121/26 z dn. 29. 5. 1926 r.* i uzupełniona w *Rozkazie dziennym nr 125/26 z dn. 5. 6. 1926 r.* CAW, 11 pułk ułanów, sygn. I.321.11.3, b.p.; opublikował ją S. Starczewski, dz. cyt., s. 25.

że ułan Dutkiewicz poległ w bratobójczych walkach na ulicach Warszawy<sup>39</sup>. Przywołany fragment nie tylko obnaża niedostatki warsztatowe autora, ale przede wszystkim brak umiejętności czytania ze zrozumieniem. Odpowiedni bowiem rozkaz brzmi: „W dniu dzisiejszym o godz. 9.00 odbędzie się pogrzeb ś. p. wet. 1863 r. Dutkiewicza z kościoła parafialnego. W tym celu zarządzam: Dca 4 szw. wyznaczy 1 szereg. do krzyża bez broni, podof. i 3 szereg. jako szpaler przy szablach, 6 szereg. do niesienia trumny /bez broni/. Wszyscy szereg. w umundurowaniu garnizonowym. Dca 4 szw. wyznaczy 1 z podof. biorących udział, na dcę który poprowadzi biorących udział jako oddział do kościoła i przyprowadzi z powrotem. W myśl powyższego przed wymarszem należy również rozdzielić funkcję<sup>40</sup>.

W warszawskich szpitalach przebywało jeszcze 14 rannych ułanów. Najwięcej, bo aż sześciu znajdowało się w Szpitalu Starozakonnych na Czystem: Józef Dynus (3. szwadron) (23 lata), Kazimierz Osiecki (szkoła podoficerska) (23 lata), Stefan Wachocki (3. szwadron), Edward Marzęcki (szkoła podoficerska), Czesław Klus (szkoła podoficerska) i Paweł Bartniczak (szkoła podoficerska). Pozostali: kapral Antoni Nowicki (szkoła podoficerska) (23 lata), kapral Stanisław Bonisławski (szwadron CKM) (24 lata), starszy ułan Józef Banachowski (2. szwadron) i ułani: Bolesław Piórkowski (1. szwadron), Czesław Małek (2. szwadron), Aleksander Oleksiak (2. szwadron), Stefan Burkacki (pluton łączności) i nadetatowy Stanisław Stanisławski leczeni byli w: Szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża, Szpitalu Dzieciątka Jezus, Szpitalu Okręgowym nr 1 i w szpitalu Oficerskiej Szkoły Sanitarnej. Straty pułku w rannych i zabitych wyniosły 4,6%, największe poniosła szkoła podoficerska, niemal 9% stanu osobowego. Poza tym pułk stracił 13 koni (cztery zabite, osiem rannych i jeden zaginiony). 24 maja 1926 r. prasa warszawska informowała, że „garnizon stolicy i szerokie masy ludności żegnały wczoraj uroczystie i serdecznie ostatnie pułki z prowincji<sup>41</sup>”. Po mszy polowej na błoniach lotniska dowódca pułku odczytał „piękny, serdeczny a mocny rozkaz Marszałka Piłsudskiego<sup>42</sup>”. Kolejnym punktem pożegnalnych uroczystości była defilada, w której 11. Pułk poprowadził major Piotr Głogowski, następnie pułk przeszedł na Plac Saski. „Na szlaku pułków zgromadziły się tłumy publiczności, żegnając zasłużonych obrońców” – pisał redaktor „Kurjera Porannego<sup>43</sup>”. Jednak na wniosek generała Dreszera ciechanowscy ułani pozostali w Warszawie. Do Ciechanowa pułk odszedł dopiero miesiąc później, 24 czerwca o dwudziestej pierwszej piętnaście i do swego garnizonu przybył 26 czerwca o dwunastej trzydzieści. W mieście, podobnie jak w dniach poprzednich, panował całkowity spokój.

Nazajutrz, 27 czerwca, w dodatku do rozkazu dziennego nr 114/26 dowódca pułku polecił: „nazwiska poległych ułanów podczas wypadków majowych w Warszawie odczytać podczas apelu w dniu święta pułkowego. Odczytanie odbywać się ma w ten sposób, że

<sup>39</sup> R. Juszkiewicz, dz. cyt., s. 95.

<sup>40</sup> CAW, 11 pułk ułanów, sygn. I.321.11.3, b.p.; W księdze zmarłych czytamy: „piętnastego maja o godzinie pierwszej w południe umarł w Ciechanowie Leopold Dutkiewicz weteran z powstania tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku lat osiemdziesiąt trzy mający, urodzony (w Lubiczu – D.P.) i zamieszkały w Ciechanowie”. [https://metryki.genetyka.pl/genbaza\\_detail/379550,104](https://metryki.genetyka.pl/genbaza_detail/379550,104) [dostęp: 12.06.2024].

<sup>41</sup> „Ekspress Poranny” 1926, nr 143, s. 1.

<sup>42</sup> Tamże; „Kurjer Poranny” 1926, nr 142, s. 1.

<sup>43</sup> „Kurjer Poranny” 1926, nr 142, s. 1.

w odpowiedzi na wywołane z listy apelowej nazwisko poległego, wachmistrz odpowiada: «zginął spełniając swój żołnierski obowiązek»<sup>44</sup>. Nie mamy dowodów, że rozkaz dowódcy został wykonany, ale 13 maja 1927 r. ułani wzięli udział w uroczystym nabożeństwie żałobnym za poległych w wypadkach majowych. Pułk do kościoła farnego udał się w porządku: orkiestra, szkoła podoficerska, 1., 2., 3., 4. szwadron i pluton łączności. Wartę honorową w składzie: podoficer, jeden starszy ułan i ośmiu ułanów wystawiła szkoła podoficerska. Po powrocie z kościoła ułani wrócili do normalnych zajęć.

Wydarzenia maja 1926 r. miały dla pułkownika Mochnackiego również skutki osobiste. 17 listopada 1926 r. został dowódcą 13. Brygady Kawalerii, a kilka dni później, 25 listopada, pośpiesznie opuścił Ciechanów. Obowiązki dowódcy przejął jego zastępca pułkownik Stanisław Nowakowski, którego miejsce zajął major Julian Filipowicz. Z początkiem nowego roku kierowanie 11. Pułkiem Ułanów objął podpułkownik Tomasz Dobrzański. Wyznaczenie Dobrzańskiego na dowódcę ciechanowskiego pułku było niemałym zaskoczeniem. Przewidywano bowiem, że sukcesję po Mochnackim obejmie major Piotr Głogowski. Ten oficer, jak już wiemy, w czasie trudnych dni majowych wykazał się odpowiednim zaangażowaniem i sprawdził się tak dobrze, że ogólne oczekiwanie było, iż to on obejmie dowództwo pułku, które ostatecznie przypadło Dobrzańskiemu. W opinii przełożonych Głogowski musiał jeszcze „trochę się wprawić przed objęciem tak trudnego stanowiska” i został urlopowany, a następnie przeniesiony w stan nieczynny<sup>45</sup>. Ostatecznie dopiero z początkiem grudnia 1929 r. został dowódcą 11. Pułku. Znacznie wcześniej awans otrzymali majorzy: Julian Filipowicz i Józef Koczvara, który w lutym 1927 r. został przeniesiony do 5. Pułku Strzelców Konnych na stanowisko kwatermistrza, a 23 grudnia w „Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych” ogłoszono, że objął stanowisko zastępcy dowódcy 18. Pułku Ułanów Pomorskich<sup>46</sup>. Pół roku wcześniej, 23 maja 1927 r., najwybitniejszy oficer pułku, jak oceniał podpułkownik Dobrzański, major Filipowicz został zastępcą dowódcy 11. Pułku. 1 listopada 1928 r. Filipowicz, „dusza pułku o sercu pełnym miłości dla sztandaru pułku i dobra służby”, został słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej<sup>47</sup>. Po ukończeniu kursu i uzyskaniu tytułu naukowego oficera dyplomowanego powierzono mu dowództwo 7. Pułku Ułanów Lubelskich w Mińsku Mazowieckim.

## BIBLIOGRAFIA

### Materiały archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe:

11 pułk ułanów, sygn. I.321.11.3; I.321.11.5.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce:

Komisja Likwidacyjna Generała Lucjana Żeligowskiego, sygn. 701/4/8.

Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/118; 701/1/120; 701/1/121.

<sup>44</sup> CAW, 11 pułk ułanów, sygn. I.321.11.3, b.p.

<sup>45</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego, Archiwum Józefa Piłsudskiego, Referat Personalny GISZ – sprawy osobiste oficerów, awanse, opinie, „segregacja” pułkowników dyplomowanych, sygn. 701/1/121, k. 567.

<sup>46</sup> „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw wojskowych” 1927, nr 28, s. 364.

<sup>47</sup> CAW, 11. Pułk Ułanów, sygn. I. 321. 11. 5, bp.

## Udział 11. Pułku Ułanów Legionowych z Ciechanowa w zamachu stanu w 1926 r.

---

### Internet

<https://metryki.genetyka.pl/genbaza>.

### Prasa

„Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw wojskowych” 1927, 1937.

„Ekspress Poranny” 1926.

„Klucz do Miasta” 2019.

„Kurjer Poranny” 1926.

„Kurjer Warszawski” 1925.

„Skarpa Warszawska” 2024.

„Tygodnik Ciechanowskie” 1991.

### Literatura

*11 Pułk Ułanów Legionowych im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza*, „Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939”, t. 14, Warszawa 2012.

Adamczyk A. (red.), *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, Piotrków Trybunalski 2003.

Czubiński A., *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989.

Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1979.

Juszkiewicz R., *11 Pułk Ułanów Legionowych im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza*, Ciechanów 1998.

Kasicki P., *Zarys historii 11 pułku ułanów legionowych w Ciechanowie (1919–1939)*, praca magisterska napisana w Zakładzie Wychowania Obronnego pod kierunkiem naukowym doc. dr. hab. Włodzimierza Jastrzębskiego, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Bydgoszcz 1990, maszynopis w zbiorach autora.

Olstowski P., *Gustaw Orlicz-Dreszer (1889–1936). Dowódca wojskowy i działacz społeczno-polityczny*, Toruń 2000.

Soniński J., *Zarys historii wojennej 11 pułku Ułanów Legionowych*, Warszawa 1928.

Starczewski S., *Przyczynek do udziału 11 pułku ułanów im. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza w dniach przewrotu majowego 1926 r.*, „Notatki Płockie” 1995, nr 4/164.

Witkowski C., *Majowy zamach stanu. Czy działania podjęte przez pilsudczyków były w pełni zaplanowane, czy też w dużym stopniu okazały się dziełem przypadku? Wojskowy rokosz Piłsudskiego*, Warszawa 2016.

Wróblewski P., *Warszawskie „city” na gruzach robotniczej Woli*, „Skarpa Warszawska” 2024, nr 6(182).

Żągiel S., *Ciechanowscy ulani*, „Klucz do Miasta” 2019, nr 5.